

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK II. | ŁÓDŹ, SOBOTA 13 WRZEŚNIA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | Nr 210

„Zakopiański” konkurs „Expressu”.

Baczność, Czytelniczki i Czytelnicy! Kto chce bezpłatnie wyjechać z zadymionych murów Łodzi i bezpłatnie spędzić dwa tygodnie u stóp kamiennej ściany Giewontu?

Szczegółowe warunki uczestnictwa w konkursie zadziwią Was swą łatwością i dostępnością

Ogłoszona przez „Express” zapowiedź wielkiego nowego konkursu wzbudziła wśród szerokich kół Czytelników zrozumiałe zaciekawienie. Mimo iż zwracaliśmy uwagę, że warunki konkursu ogłoszone będą już w dniach najbliższych, nie cierpliwi nie mogli się doczekać i atakowali nieustannie nasze telefony redakcyjne.

Nagroda konkursowa.

Premjum konkursowe „Expressu” polega tym razem na wszystkich. Perspektywa zimowego dwutygodniowego wypoczynku wśród malowniczej przyrody zakopiańskiej jest nie lada pokusą, tym bardziej dla tych mas naszych Czytelników, które niezawsze mogą pozwolić sobie na luksusowy wydatek kilkuset złotych na pobyt w pierwszorzędnym pensjonacie. Zmęczone łódzkim dymem i kurzem płuca odetchną szeroko wspaniałym górskim powietrzem, na wyblądle lica wróci rumieniec a wiatr górski wypłoszy z pewnością niejednego katar, nabity w ciągu naszej nizinnej dżdżystej jesieni.

Nagrodzone dwie nasze Czytelniczki względnie Czytelnicy, względnie piękna Czytelniczka i miły Czytelnik (!) odbędą podróż na koszt „Expressu”, który opłaci również wszelkie wydatki, związane z utrzymaniem, mieszkaniem itp.

Przedmiot konkursowy.

Dotychczas urządzone przez „Express” konkursy nosiły zwykle charakter społeczno-literacki i dlatego dostępne były jedynie dla stosunkowo niewielkiej liczby uczestników. Szersze horyzonty myślowe, bardziej wprawne i utalentowane pióro, zdolność spostrzegania — oto warunki, które dawały pewne zwycięstwo konkursowe. W konkursie obecnym wychodzimy z założenia, iż wypoczynek zimowy nie może stanowić przywileju jednej tylko kategorii ludzi, wdajemy tedy do wyeliminowania wszelkich momentów, komplikujących konkurs.

Zagadnienie konkursowe jest zupełnie proste, mechaniczne: nagrodę „Zakopiańską” zdobędą dwie osoby, które w dniu 15 listopada roku bieżącego złożą w administracji naszej, względnie przesyła do dnia tego pocztą, największą ilość wyciętych z „Republiki” i „Expressu” tytułów tych pism. Tytuły winny być wycięte całkowicie, t. zn. wraz z datą i ułożone systematycznie w paczki — od-

dzielnie dla „Republiki” i oddzielnie dla „Expressu”, jednakże według dat w ten sposób, by datą najwcześniejszą był dzień 10 września 1924 roku, a najpóźniejszą 15 listopada 1924. Jest rzeczą zrozumiałą, iż ilość wycinków jednej daty jest zupełnie nieograniczona; np. może na jednego dnia wyciąć tytuły trzech czy więcej numerów naszych wydawnictw. Dnia 15 listopada r. b. o godz. 12 w nocy zamknięta zostanie lista składających swe paczki uczestników konkursu,

poczym nastąpi obliczanie ilości złożonych wycinków w każdej paczce. Na paczce winno być napisane czytelnie nazwisko składającego wraz z adresem, względnie godło tylko, wówczas jednak musi być załączona zamknięta koperta, zawierająca powyższe dane.

Uczestnicy konkursu, występujący pod godłem mają prawo żądania, by nazwiska ich pozostały tajemnicą redakcji i nie były ujawniane publicznie, zastrzeżenie to jednak musi być uczynione wyraźnie na kartce, zamkniętej w kopercie wraz z nazwiskiem i adresem.

Obliczanie nadesłanych paczek uskutecznione będzie przez redakcję „Expressu” przy udziale zaproszonych gości oraz zaproszonych uczestników konkursu.

W konkursie brać mogą udział wszyscy czytelnicy z wykluczeniem następujących:

- 1) członków redakcji „Expressu” i „Republiki”, współpracowników administracji i drukarni,
- 2) biur dzienników oraz sprzedawców gazet i
- 3) handlarzy makulaturą gazetową.

W dniu 15 listopada r. b., jako w dniu zamknięcia konkursu i przyjmowania paczek w administracji naszej czynne będzie specjalne okienko dla szybkiej i sprawnej obsługi uczestników konkursu.

Baczność więc, Czytelniczki i Czytelnicy! Niechaj nożyce Wasze nie próżnują! Kto przedstawi największą ilość wyciętych nagłówków tytułowych, noszących daty od 14 września 1924 r. do 15 listopada 1924 włącznie, tego nie minie bezpłatna przyjemna podróż zimowa do Zakopanego i bezpłatny dwutygodniowy pobyt w doskonałych warunkach w zimowym salonie Polski!

Nieco wytrwałości i cierpliwości, a dwie osoby z pośród Czytelników (ek) „Expressu” uniesienie wkrótce pociąg pośpieszny z zadymionych murów Łodzi pod wspaniałą ścianą kamienną Giewontu!...

Rozbrojenie.

Polska Agencja Telegraficzna.

Genewa, 12 września.

Na dzisiejszym popołudniowym posiedzeniu komisji rozbrojeniowej toczyła się dyskusja ogólna, która zakończyła się w sobotę, poczem komisja przystąpi do konkretyzowania punktów, znajdujących się na porządku dziennym.

Neutralność Japonii.

Agencja Wschodnia.

Londyn, 12 września.

Rząd japoński nie będzie pośredniczył w walkach w Chinach.



— Czy pan doktor nie miewa nigdy wyrzutów sumienia?

— Owszem. Raz miałem. Wyleczyłem pewnego milionera w ciągu trzech wizyt...

Nowa kampanja prawicy francuskiej.

Paryż, 12 września.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Po zwycięstwie osiągniętym w dziedzinie polityki zagranicznej przez Herriota w Genewie, prawica francuska usiłuje ponowić swe ataki na premiera francuskiego, z powodu jego nieudolnej polityki wewnętrznej.

Prasa „Bloc national”, stara się zdyskredytować Herriota, w oczach jego przyjaciół socjalistycznych i rozbić kartel lewicy. „Echo de Paris” pisze: Program rządu polega na tym, że propaguje on miłość i pokój między ludami, a własnym ziomkiem odnawia prawa swobodnej myśli. Dla zachcianek Europy, Francja musiała ponieść najcięższe ofiary.

I. A.

Zbliżenie francusko-jugosłowiańskie.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Białogród, 12 września.

„Prawda” donosi, iż jugosłowiański prezydent ministrów otrzymał od Herriota, zaproszenie przybycia do Paryża. Zaproszeniu temu przypisują bardzo wielką wagę w kołach politycznych, gdyż chodzi tu prawdopodobnie o wciągnięcie Jugosławii w krąg interesów francuskich. Jednocześnie nadchodzi wiadomość z Genewy, iż premier jugosłowiański zaniechał spotkania z Mussolinim w Wenecji.

Zestawienie tych dwóch faktów, wskazuje, iż Jugosławia zbliża się do Francji.

O. H.

KŁĘSKA HISZPANJI W MAROKKU.

Agencja Wschodnia.

Wiedeń, 12 września.

„Wiener Allgemeine Zeitung” donosi z Paryża, że wojska hiszpańskie są ze wszystkich stron otoczone w Tetuanie. Miasto posiada jeszcze żywności zaledwie na kilka dni.

DONOSŁE ODKRYCIE LEKARSKIE.

Agencja Wschodnia.

Paryż, 12 września.

Dr. Woronow odkrył nowy sposób na zwapnienie tętnic przez przeszczepianie gruczołów.

Córki miliardera amerykańskiego uciekły z szoferami.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Nowy Jork, 12 września.

Sensacja dnia w Ameryce jest wprowadzenie dwóch córek znanego miliardera Grenville Wintkrop przez jego szoferów.

Jak się okazało córki miliardera pokochały szoferów i uciekły z domu ojcowskiego, aby wyjść za nich za mąż. Miliarder Winthrop dowiedziawszy o tem ciężko zachorował, a dziennikarzom oświadczył, że za nic w świecie nie zgodzi się na te małżeństwa.

X.

Wędrowny dom rozpusty.

Oficjalnie był to cyrk „Smith, Walter i Kon”.

Przedstawienia zlikwidowała policja konna, która musiała styczyć walkę z wielbicielami akrobatów, wołyżerek i tancerek.

Do jednego z świeżo założonych miast w stanie Arizona w Ameryce zjechał cyrk wędrowny, własność przedsiębiorstwa Smith, Walther i Kon.

W mieście powstała wielka radość, bo przyjemności na takim odludziu nie należą do rzeczy częstych. Czasem mała strzelanina w dancingu lub niewielka pogoda za bandytami, którzy w jasne południe uprowadzili z przed własnego ganiku szeryfa, schwytanego na łące w chwili, kiedy jedną ręką kręcił papierosa, a drugą potrząsał przyprowadzonym właśnie koniokrądem. Czasem małe zlynczowanie murzyna za Bóg wie co, czasem mała kontrabanda wódki lub śmierć pastora jednego a przyjazd drugiego — i oto lista rozrywek przeciętnego miasta w stanie Arizona i niejednym innym wyścierpana.

Cyrk Smith, Walther i Kon rozbił swe potężne namioty na wielkim placu, gdzie przed dwoma laty chwytało jeszcze dzikie konie na łące, a gdzie obecnie z jednej strony wznosi się piękny gmach banku, obok drewniany kościół i mieszkanie pastora, z drugiej zakładają fundamenty pod dworzec kolejowy (otwarcie zapowiedziane jest na 1 października), zaś z czwartej strony rozpoczyna się step, skąd wieczorami szakale zapełniają się aż pod kuchnię pastora strasząc starą kucharkę murzynką, której syn przed tygodniem zniknął, przekładając ucieczkę nad zawieszanie na sznurze. Po sądzono go bowiem, że to on wieczorami wchodził przez okno do pokoju córki dyrektora banku z przeciwka.

Cyrk Smith, Walther i Kon, robił świetne interesy. Wszystkie miejsca były o wieczór rozsprzedane do ostatniego miejsca. Z sąsiednich a nawet oddalonych ranchów jechali konno kowboje i piękne córki fermjerów, również konwo, albo w lekkich a wysokich brekach z

których łatwiej wylecieć niż się na nie do stać.

Po tygodniowym pobycie cyrk chciał zwinąć penaty i ruszyć na zachód, ale go siłą zatrzymano.

Pokazało się, że nie sami akrobaci, ni piękne wołyżerki w cielistych trykotach są atrakcją przedsiębiorstwa.

Po przedstawieniu, na arenie, w stajniach, w łóżkach i małych namiotkach dostawionych z boku, rozpoczynały się istne orgie. Wśród personelu żeńskiego cyrk liczył mnogie piękności dosyć zalotne, żeby od jednego spojżenia wzruszyć dzikich kowbojów i dosyć łatwe, żeby kowboj nie pozostawił wszystkich pieniędzy w ręku kasjera cyrkowego, który pobierał z góry opłatę. Nierzadko zdarzało się że szczęśliwy klient, upojony zapachem tanich perfum i pieczętami donny wracał kilkanaście mil piechotą, sprzedawszy w cyrku konia z rżędem.

Kult Wenery nie ustępował kultowi Bachusa co w kraju „suchym” jednak wymaga pewnych środków ostrożności. Wiadomnie ich niedosyć przestrzegali pp. Smith, Walther i Kon, bo pewnej nocy cyrk otoczyła konna policja. Wewnątrz jednak było sporo klientów, którzy ani myśleli przerywać zabawy.

W rezultacie rozpoczęła się strzelanina o którą w tamtych stronach tak podobno łatwo, jak się to widuje na wszystkich filmach amerykańskich. Okazało się jednak, że policji było za mało więc rada nie rada musiała ustąpić, aby na drugi dzień powrócić z odpowiednimi posiłkami.

Kiedy jednak przybyła na miejsce z cyrku Smith, Walther i Kon były ślady wprawdzie i to dosyć rzucające się w oczy w postaci stosu wypróżnionych butelek, ale sam cyrk z całym taborem był zbyt daleko, aby go policja na pomoc czonych koniach mogła ścigać.

Dziki zwierzęta na ulicach Marsylii.

Walka oddziału wojska kolonialnego z rozjuszonemi mieszkańcami puszczy.

Główna arterja marsylska, słynna Gannebiere, była w tych dniach teatrem niezwykle widowiska, które napędziło sporo strachu świadkom, co prawda nielicznym a mogło się być skończyć o wiele jeszcze smutniej.

Do portu w Marsylii przybił okręt „Anuncjata”, który wiozł na pokładzie kilkadziesiąt dzikich zwierząt, wśród nich cztery wspaniałe tygrysy bengalskie, kilka czarnych panter, 2 pary wspaniałych lwów z Atlasu, nie licząc mnóstwa małp mniejszych i większych oraz całego szeregu płazów, węży, kajmanów etc.

Zwierzęta były przeznaczone dla słynnych zakładów Hagenbecka pod Hamburgiem, Statek zawinął do portu marsylskiego dlatego, aby kilka zwierząt wysadzić na ląd dla tamtejszej menażerii. Z resztą zwierząt miał następnie odjechać do Hamburga.

Wysadzenie na brzeg jednego tygrysa, pary lwów i kilku potężnych wężów boa odbyło się w zupełnym porządku. O świcie przeladowano klatki z okrętu na ląd, załadowano na wielkie platformy które doczepiono do wielkiego kamionu.

Konwój z dzikimi pasażerami ruszył przez ulice Marsylii. Kiedy wjechał na bulwar Cannebiere w motorze kamionu coś się nagle zepsuło, tak że ten dosyć gwałtownie przystanął. Wstrząśnienie uderzyło się widocznie platformom, które uderzyły o siebie. Prawdopodobnie to spowodowało otwarcie klatek, w których mieścił się tygrys i para lwów.

Zwierzęta nie omieszkały skorzystać ze sposobności, jakgdyby czując, że im się już nigdy drugi raz nie nadarzy. Je

dnym susem wypadły na ulicę, na szczęście dosyć pustą o tej wczesnej godzinie.

Pierwszy wyskoczył tygrys i jednym olbrzymim skokiem zwałił się na kark konia, który właśnie tamtędy ciągnął wózek z mlekiem. Oniemiały z przerażenia woźnica instynktownym ruchem rzucił się w tył wozu, żeby zeskoczyć, gdy w tem ujrzał parę lwów które mignęły obok niego i zwały się na konia, którego już tygrys rozdzierał w kawały. Woźnica, porażony atakiem sercowym upadł bezwładnie koło wozu, podczas gdy lwy rozpoczęły regularną walkę z tygrysem na kły i pazury o rozdarciego konia.

W tej chwili właśnie z bocznej ulicy wynurzył się patrol, pułku kolonialnego. Dowodził nim sierżant Jan Descooges. Dzielny żołnierz zorientował się w okamgnieniu i nie tracąc złmej krwi zakomenderował: ognia!

Szesnaście karabinów błyskawicznym ruchem skierowało się w stronę walczących zwierząt. Buchnęła salwa, od której lwy i tygrys padły trupem.

Omdlałego woźnicę starano się na próżno docucić. Rządki widok dzikich zwierząt na wolności przyptacił zyciem.

Całej tej scenie przypatrywał się szofer kamionu i czterech służących, konwojujących transport. Kiedy wszyscy ochłonęli z pierwszego przerażenia, wszystko już było skończzone.

Według określenia jednego z nich, cała przygoda trwała krócej, niż trzeba „na obtarcie wąsów po dobrym śniadaniu”.

Najgorzej wyszedł na wszystkim właściciel menażerii bo cała ta historia grubo go kosztowała.

Wyprawa po egzotyczne tańce.

Henryk Mondorf jest najbardziej znanym nauczycielem tańca w Nowym Jorku. Jego instytut na Fift Avenue, nowojorskiej dzielnicy miliardów, uczęszcza nym jest przez najlepszą publiczność. Pannie i panny z nowojorskiej arystokracji finansowej, pobierają w szkole tańców Mondorfa lekcje tanga, szimy i blues.

Pomysłowy tancmistrz zdaje się tem nie zadowalać, ale żywi projekty na szerszą skalę. Albowiem „Chicago Tribune” donosi, że Mondorf powziął śmiały plan zreferowania gruntownie sztuki tańecznej i zastąpienia ulubionych salonowych modnych tańców przez zupełnie nowe choreograficzne kreacje. W tym celu zamierza udać się w daleką podróż w poszukiwaniu oryginalnych tańców. Tura, którą sobie wyznaczyl, obejmuje

przedewszystkiem Chiny, Koreę, Siam, Indie i Japonię.

W tych krajach, nawet najlepszy amerykański baletmistrz, może się od tamtejszych mieszkańców dużo nauczyć. Mondorf żywi nadzieję, że w krajach Azji centralnej odnajdzie tańce narodowe, które w przyszłym sezonie będą robiły furorę w amerykańskich pałacach tańca. Może my się zatem i u nas w Europie przygotować do tego, że dni tanga (szimy i jawy, których pochodzenie również jest egzotyczne, są już policzone. Przedsiębiorczy amerykańsin przed wyjazdem zawarł umowę z 300 teatrami, kabaretami i tańiecznymi barami. Nowe tańce mają być w tych 300 lokalach wykonywane po raz pierwszy przez egzotycznych tancerzy.

Chybiony dobry uczynek.

Przejeżdżając samochodem przez pewną wioskę w Piemencie, królowa włoska zwróciła uwagę — jak donosi pisma włoskie — na ładną dziewczynkę, odzianą w łachmany i bosa, poleciła więc dowiedzieć się czyje to dziecko i nazajutrz posłała biedactwu parę pończoch, włożywszy do jednej z nich nieco łakoci, a do drugiej kilka banknotów.

Wkrótce potem królowa otrzymała od obradowanej list następujący:

„Najświeższa Pani! Bardzo ucieszyłam się z podarku. Ojciec mój zabrał pieczęcie, brat zjadł cukierki, a pończochy włożyła matka”.

Nowe fundacje Rockfeller.

Kuratorowie fundacji Rockfeller'a ofiarowali w swoim czasie uniwersytetowi w Cambridge sto tysięcy funtów sterlingów na budowę gmachu instytutu patologicznego oraz 33 tys. funtów na wykupowanie go, z warunkiem, że o brakujące 33 tys. funtów na urządzenie uniwersytetu sam się wystara. Obecnie przyjęcie daru tego zostało umożliwione dzięki hojności angielskiego bogacza, Ernesta Gates, który dla uczczenia pamięci swej żony, złożył tę kwotę.

Do budowy nowego instytutu Cambridge przystępują niebawem.

BERGJUSZ ARITONOW

100)



Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

Sumarokowowi udało się przybyć z frontu na tydzień. Wprost z pociągu, umywszy się i ogoliwszy na dworcu, pojechał od razu do Carskiego Sioła. Żona była w Jaicie, mógł więc w domu wcale nie pokazywać.

Parę minut po dziesiątej wjeżdżał już przez wrota pałacowe, pięknie połyskujące na słońcu i rzucił okiem na dobrze znane, spoglądające z pod splotu bluszczy, skapane jasnymi promykami okna. Wskakując po dwa — trzy schody, mknął szybko do pokoju Tajany, spodziewając się, że może ją jeszcze zastać u siebie.

Czy jej wysokość księżniczka Tatjana Michajłowna jest jeszcze u siebie? — zapytał gwałtownie lokaja, który go zatrzymał.

— Tak jest...
— To zamelduj mnie prędko!

— Nie mogę...

— Jakto?

— Grigorij Jefimowicz jeszcze nie wyszli z tamtąd... Ale ot zdaje się właśnie nie wychodzą — dodał lokaj — o, właśnie i skłonił się nisko, ujrawszy zdala Rasputina.

Sumarokow szybko schował się za kolumnę, nie chcąc być dostrzeżony przez Rasputina. Tymczasem lokaj zameldował księżniczce jednym tchem:

— „Jewo Sijatielstwo rotmistrz kniaz Aliksandr Siergiejewicz Jusupow grał Sumarokow - Elston”...

— Proś, proś, prędzej! — rzekła Tatjana.

Gdy Sumarokow stanął na progu pokoju, księżniczka, spowita w biały peignoir, rzuciła mu się w objęcia i zawisała mu na szyi, tuląc się do jego piersi... Przez parę chwil trwali tak w czułym uścisku w grobowym milczeniu...

Potem zaś stało się coś co Sumarokowa oszołomiło zupełnie. Tatjana wpiła mu się w usta, raz i drugi, Ignąc ku niemu całym ciałem, którego piękne kształty, drgające z rozkoszy, wyczuwał dokładnie poprzez cieniutki peignoir.

Następnie przyciągnęła go ku kanapie, Sumarokow usiadł obok i zanim zdążył zorientować się w sytuacji, Tatja-

na nagłym ruchem zrzuciła ze siebie peignoir. Ujrzał ją naga, cudną, olśmiewającej białości, spoglądającą na niego wzrokiem zamglonym, gryząca wargi...

Gdy Sumarokow, zahypnotyzowany piękną wizją, trwał w osłupieniu, księżniczka wyciągała ku niemu ramiona, szepcząc błagalnie:

— Chodź, drogi, kochany, wymarzony, mój... chodź!...

Po upływie trzech kwadransów, Sumarokow zapytał niesmiało:

— Tanczka, jakże mam wybrnąć z tego dylematu... Dużo już miałem kobiet w życiu, a żadna nie oddawała mi się z takim ognistym żarem, jak ty... musisz mnie naprawdę bardzo, bardzo kochać... ale jeśli tak, to... cóż się stało przez te pół roku, które nie widzieliśmy się...

Podczas naszych pieśczęt przed wyjazdem... pamiętam dobrze... nie przekroczyłem pewnych granic... Ktoś to tymczasem za mnie uczynił... Ale któż, któżby śmiał... I chyba siłą, gwałtem... Bo jeśli za twą zgodą, to gdzież ta twoja miłość dla mnie... Więc chyba gwałtem?

Tatjana zarzuciła mu ręce na szyję i przytuliwszy mu się do łona, szeptała cicho:

— Wszystko... wszystko ci wyznam, jak na świętej spowiedzi... Ciebie jednego kocham i kochałam cały czas... A to... to się stało rzeczywiście gwałtem... choć nie fizycznym... ale zupełnie nieświadomie... Gdy ten człowiek spojrzył to nie ma sposobu oprzeć mu się...

— Ale któż, któż to taki? — pytał gorączkowo Sumarokow.

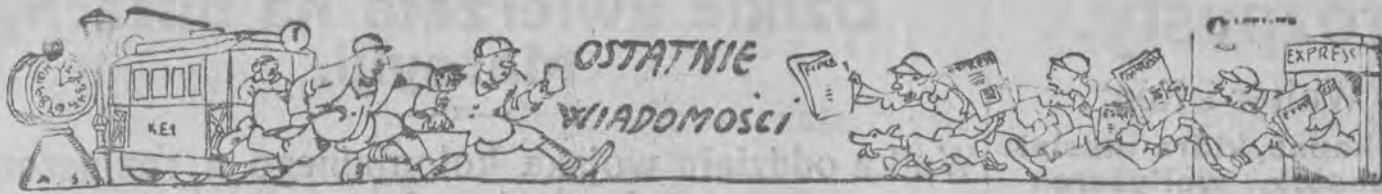
— A któżby... domyślasz się chyba... ojciec Grigorij...

— „Aaaaach! — ryknął Sumarokow, jakby ukąsany, wskoczył z kanapy i zaczął biegać po pokoju, wyrwijąc sobie włosy z głowy, syjąc przekleństwami.

Tatjana patrzyła na niego zakłopotana — Uspokój się, miły, siadź koło mnie błagam cię, wszystko ci wytłomaczę — i gdy Sumarokow usiadł, wciąż jeszcze ukrywając twarz w dłoniach, rzekła cicho:

— On nietylko mnie... I Ołę także... nawet Maszę i Nastję...

— Co?! — krzyknął znów Sumarokow — tego to już zawiele... nawet Maszę i Nastję, toż to kwiatuszki szesnasto czy siedemnastoletnie... o tego mu nie daruję... Nigdy. Zabiję... Zabiję, jak psa... (D. c. n.)



Na drodze do odbudowy Europy.

Dążenia Niemiec do uzyskania kapitałów amerykańskich. — Zapowiedź zmian w dyplomacji amerykańskiej.

Genewa, 12 września.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Jak wynika z wiadomości podawanych przez pisma francuskie z Genewy, francuska delegacja nie jest całkowicie zadowolona z osiągniętych wyników.

Delegaci francuscy byli przekonani, że po przyjęciu deklaracji francusko-angielskiej przez zgromadzenie Ligi narodów praca w komisjach pójdzie bardzo gładko.

Okazało się jednak, że mowy Mac Donalda i Herriota nie przyniosły jeszcze pożądanego skutku.

Dowodem tego choćby jest wystąpienie delegata węglarskiego, którego przemówienie szło w kierunku rewizji traktatu zawartego w Trianon. Również przemówienie delegata austriackiego wywołało pewną konsternację w kołach Ligi, gdyż okazało się, że Austria stara się zrzuć z siebie narzuconą jej kontrolę finansową Ligi narodów.

P. R.

Odbudowa potęgi gospodarczej Niemiec.

Berlin, 12 września.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

W związku ze zniesieniem granicy celnej między terenami okupowanymi i pozostałymi częściami Rzeszy prasa niemiecka

stwierdza, że nastąpiło oswobodzenie gospodarcze Niemiec.

Niemiecki minister przemysłu i handlu w depeszy wystosowanej do izby handlowej w Kolonii życzy przemysłowcom powodzenia w nowym rozpoczętym dziele odbudowy potęgi gospodarczej Niemiec.

Jest to — oświadcza on, nowa faza w życiu gospodarczym Rzeszy. Postaramy się w krótkim czasie zdobyć to, cośmy przez czas okupacji utracili.

Pracujcie panowie, a możecie liczyć na poparcie rządów niemieckiego i pruskiego.

H. Z.

Zmniejszenie francuskiego budżetu wojskowego.

Paryż, 12 września.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Herriot rozpoczął pertraktacje z poszczególnymi ministrami w sprawie skreślenia niektórych pozycji budżetowych.

Dzisiaj po południu konferował on z ministrem spraw wojskowych gen. Nolletem.

Sprawa sanacji finansów francuskich jest obecnie jednym z najważniejszych problemów, które rząd francuski stara się rozwiązać w jaknajszerszym czasie.

Napotyka ona, jednak na poważne trudności, gdyż rząd musi uwzględnić żądania podwyżkowane urzędników.

Wedle wiadomości podanych przez prasę w budżecie wojskowym na rok 1925 skreślone zostaną b. poważne pozycje.

I. A.

Kapitał amerykański w Niemczech.

Berlin, 12 września.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Jak się dowiadujemy, znana firma bankowa „Mendelsohn i Spółka” podjęła akcję w Ameryce celem zdobycia kapitałów amerykańskich na inwestycje w Niemczech.

Niemcy rozumiejąc doskonale, jaką rolę odgrywa obecnie kapitał amerykański w życiu gospodarczym Europy starają się za wszelką cenę przyciągnąć go do siebie.

H. Z.

Zmiany na Quai d'Orsay.

Paryż, 12 września.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Na Quai d'Orsay przygotowane są od dawno przewidziane zmiany personalne.

Chodzi tutaj o tych pracowników, którzy nie mogą się pogodzić z faktem, że francuska polityka zagraniczna uległa zupełnej zmianie i że kieruje nią demokracja.

I. A.

Sąd doraźny nad Steigerem odłożony do przyszłego tygodnia.

Lwów, 12 września.

Lwowskie władze prokuratorskie, po ostatecznym zbadaniu wszystkich okoliczności, związanych z łobuzerskim i przestępczym czynem S. Steigera podczas pobytu Prezydenta Rzeczypospolitej we Lwowie na Targach Wschodnich, zdecydowały w stosunku do aresztowanego Steigera zastosować tryb postępowania sądu doraźnego. Steiger oskarżony jest o rzucenie petardy pod powóz Prezydenta Rzeczypospolitej. Na skutek tej

decyzji z dnia 11 bm. Steiger został już wydany do dyspozycji sądu doraźnego.

Lwów, 12 września.

W dniu wczorajszym Steiger, który rzucił petardę pod orszak p. Prezydenta Rzeczypospolitej został odprowadzony do więzienia sądowego. Sąd doraźny od będzie się dopiero w przyszłym tygodniu. Obrony oskarżonego podjął się adwokat Grek, a nie, jak pierwotnie głoszono, adw. Bromberg.

Wielkie nadużycia podatkowe na G. Śląsku.

Katowice, 12 września.

Jak słychać, wykryto wielkie nadużycia podatkowe w ciężkim przemyśle na G. Śląsku, przewyższające w swych rozmiarach wszystkie dotychczasowe. Szczegóły śledztwa trzymane są w ścisłej

tajemnicy. Według obiegających tu pogłosek, śledztwo to dotyczy, między innymi, firmy Giesches Erben.

OSOBISTE.

Bawi w naszym mieście znany artysta - malarz, łódzianin Leopold Pilichewski, stale mieszkający w Londynie.

Zemsta za Matteotiego.

Komunista zranił ciężko posta faszystowskiego Corvi'ego

Rzym, 12 września.

Dzisiaj rano niejaki Corvi, robotnik, strzelił czterokrotnie z rewolweru do jadącego tramwajem deputowanego faszysty Armendo Casalini, wice-sekretarza generalnego faszystowskich korporacji. Deputowany ciężko ranny dwoma strzałami w głowę, zmarł w szpitalu. Sprawca zamachu został aresztowany. Oświadczył on, że jest komunistą i chciał zemścić się za Matteotiego, którego fotografię miał przy sobie.

Katastrofa samochodowa pod Krakowem.

Kraków, 12 września.

Dzisiaj w nocy na drodze, wiodącej z Kęt do Wadowic, wydarzyła się katastrofa automobilowa. Znany w kołach przemysłowych inż. Bachorz wracał z Kęt z żoną i kuzynem do Krakowa. Z powodu ciemności szofer najechał na rampę kolejową, która pod silnym uderzeniem automobilu pękła, ale równocześnie strząsała samochód. Szofer i kuzyn B. zostali ciężko ranni i obecnie walczą ze śmiercią. Inż. B. i jego żona lekko kontuzjowani.

NIESŁYCHANE ZALEGŁOŚCI PODATKOWE W CZECHACH.

Warszawa, 12 września.

Z Pragi czeskiej donoszą, że zestawie nia czesko-słowackiego ministerstwa skarbu stwierdzają, iż zaległości podatkowe w czechosłowackiej republice dosięgły olbrzymiej kwoty ponad miliard koron czeskich t. j. około 200 milionów złotych. Największe zaległości wykazują same Czechy, najmniejsze Morawy.



NOTOWANIA BAWELNY.

NOWY JORK, 12 września — Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Gofu 7.000, wewnątrz kraju 30.000, wywóz na kontynent 16.000. Loco 23.30 września 22.40, październik 22.55—22.57, grudzień 22.13—22.19, styczeń 22.13—22.18, marzec 22.40, kwiecień 22.52, maj 22.65 — 22.70, lipiec 22.25.

NOWY ORLEAN, 12 września — Loco 21.80, październik 21.75, grudzień 21.83, styczeń 21.93, marzec 22.20, maj 22.23.

LIVERPOOL, 12 września — Notowania końcowe — Październik 13.11, grudzień 13.01, styczeń 13.05, marzec 13.08, maj 13.15.

BREMA, 12 września — Bawełna amerykańska 28.23 cent. dolar. za lbs.

GIELDA LONDYŃSKA.

Londyn, 12 września.

Nowy Jork 445.95.
Francja 83.07 i pół.
Belgia 89.15.
Włochy 102.60.
Szwajcaria 23.70.
Hiszpania 33.79.
Portugalia 1.65.
Holandia 11,63 i jedna ósma.
Danja 26,44 i pół.
Szwecja 16, 75 i pół.

GIELDA PARYSKA.

Paryż, 12 września.

Londyn 83,18.
Nowy Jork 18,66.
Belgia 93,07.
Włochy 78,90.
Szwajcaria 351.
Danja 314,50.
Holandia 716,25.
Rumunja 9,80.
Węgry 26,00.

GIELDA NOWOJORSKA.

Nowy Jork, 12 września.

Kurs dzienny 2 proc.
Londyn 4.45.50.
Londyn 60 dni 4.42.37.
Paryż 5.34.
Amsterdam 38,24.
Praga 3.00.
Berlin 23 siedm ósmym — 24.



GRAND-HOTEL

SALA MALINOWA

Otwarcie Sezonu

stynny zespół muzyczny

„Kagan-Gold“

podwieczorki taneczne: wtorki, czwartki, soboty.

Codziennie od 10 wiecz.

Dancing.

Lokal otwarty do godziny 4-ej

rano.

Ogłoszenia Fuchsa to mur

o który oprzeć się może najbardziej zachwiana firma; nie upadnie nigdy, skoro tylko się zwróci o radę reklamową do

Akwizycja ogłoszeń Fuchsa
Piotrkowska 50, Telefon 21-36

Humor amerykański.



Zdziwienie człowieka, który poraz pierwszy goli się brzytwą.

Komuś zależy na rozruchach bandyckich.

Jakieś indywidua podejrzane prowadzą niecną agitację wśród mas robotniczych.

Wczorajszy wieczorny pożar ukazał smutny i zatrważający obraz zepsucia moralnego pewnego odtamu ludności łódzkiej. Gdy ulicą Główną pędziły na miejsce pożaru ku ulicy Zamenhofs sikkawki straży pożarnej z posterowia zakładów fabrycznych, a za nimi podążały całe tłumy ciekawych, ktoś krzyknął:

Znowu fabrykę podpalili bo fabrykan ci spieszą z pomocą!

Może bezmyślnym był ten wykrzywnik, ale w każdym razie bardzo niewłaściwym, bo przecież straż pożarna — jak dawno i gdziekolwiek istnieje spieszy z pomocą przy każdym pożarze.

Atoli wyrażenie „znowu fabrykę podpalili” dało mi dużo do myślenia, i nie bez słuszności, bo ledwie uszedłem parę kroków dalej, usłyszałem takie słowa:

„Podpalają jedną fabrykę po drugiej, aby tylko ludziom nie dać pracy!”.

Wypowiedzenie takich słów, nim w ogóle wiadomem było, że to zakład fabry-

czny się palił, twierdzenie takie, choć ani w jednym wypadku nie udowodniono rozmyślnego podpalania fabryki w ostatnim czasie dla pokrzywdzenia zatrudnionych robotników, daje prawdziwie wiele do myślenia i wskazuje, że gołosłowne a niepokojące te odezwania musiały wyrósć na gruncie bałamutnej agitacji.

Rzeczą związków zawodowych będzie w zarodku przytłumić tę błędną i w swych skutkach arcygubną orientację tłumów, którą, kto wie, czy nie wychowali jacyś prowokatorzy, działający tak przeciw państwu, jak i przeciw klasie robotniczej, aby kosztem nieświadomych mas obłowić się rzetelnie, bo zamieszanie przy wypadkach jak pożary wielkie bardzo sprzyjają bandyckim grabieżom.

Ale policja i wojsko i tym razem zrobiły swoje i wskutek powziętych zarządzeń, nieład, umożliwiający rozbój, z góry był wyłączony. Ter.

SPRAWY ROBOTNICZE.

URUCHOMIENIE FABRYKI BOJARSKIEGO.

Fabryka Bojarskiego przy ul. Cegielnianej 46 była 15 tygodni nieczynna.

Obecnie firma zwróciła się do robotników w celu uruchomienia fabryki na nowych warunkach.

W sprawie tej odbyła się wczoraj konferencja między przedstawicielami firmy a p. Danielewiczem ze związku klasowego i po dłuższej dyskusji postanowiono fabrykę uruchomić na starych warunkach pracy i płacy. (b)

ZLIKWIDOWANIE ZATARGU W FABRYCE KESTENBERGA.

Do klasowego związku włóknicy zwróciła się delegacja tkaczy z fabryki Kestenberg przy ul. Nowotargowej 26 i oświadczyła, że nie zarabiają oni stawek przyjętych w przemyśle włókienniczym. Wobec tego do firmy udali się pp. Danielewicz i Napieralski, którzy po dłuższej konferencji z firmą uzyskali podwyżkę 10 proc. dla tkaczy. (b)

Rekord alkoholowy Niemiec
Rocznie wypija się tam 500 milionów litrów!

Z ogłoszonej niedawno statystyki, ile alkoholu zużywa się na świecie, wynika że rekord w tym kierunku osiągnęły — Niemcy.

I tak w Bawarii przypada 255 litrów piwa rocznie na głowę, w Holandji 207, w Anglii 158 litrów piwa.

Ale także w konsumpcji likierów, wódek koniaków Niemcy zajmują pierwsze miejsce. Rocznie wypija się tam 500 milionów litrów tych wszystkich gatunków alkoholu. Na drugim miejscu stoi Francja, gdzie zużywa się 300 milionów litrów.

Co się tyczy wina, to w Anglii wypija

Widoki z odległości kilku tysięcy kilometrów.

Znany inżynier węgierski Djoniny Malhali przybył do Berlina w celu traktowania o sprzedaż aparatu, z którego po mocą można podobno widzieć na odległość tysięcy kilometrów. Np. człowiek patrzący przez aparat w Berlinie, może widzieć, co się dzieje w lasach Ameryki lub Afryki. Rzeczoznawcy zupełnie poważnie traktują ten wynalazek.

się 75 milionów litrów rocznie, w Niemczech 300 milionów, a we Francji aż 4000 milionów litrów!

Łódź nie istnieje w spisie miast polskich ministerjalnych biurokratów.

Mówi się tylko o niej wtedy, gdy się oczernia społeczeństwo łódzkie.

Transport towarów z Łodzi na prowincję trwa dłużej, niż z równika na biegun.

Kilkakrotnie już podnosiliśmy upośledzenie Łodzi przez władze centralne, które nie liczą się z najprymitywniejszymi potrzebami polskiego Manchesteru, tego potężnego ośrodka przemysłu i handlu.

Komunikacja, poczta, telegraf — te najistotniejsze nerwy społecznego organizmu gospodarczego nigdy nie były i nie są dostosowane do potrzeb Łodzi a postulaty wysuwane w tej mierze przez społeczeństwo były systematycznie ignorowane — zapomniano o zasadzie, że nie nos dla tabakiera, lecz tabakiera dla nosa.

W tych warunkach twierdzenie, iż każdy łódzianin trzecią część życia trwoni w urzędach stało się smutną rzeczywistością.

Wstawanie w ogonkach do kas biletowych na dworcu, na poczcie, telegrafie, w kasach skarbowych, urzędach magistrackich stało się istną plagą i obciąża wszystkie przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe pozycjami pensji, ludzi którzy „stoją w ogonkach”.

Nie można mówić o należytej organizacji pracy w Łodzi dopóki nie wypieni się tego biurokratycznego marnowania tak drogiego czasu, który obok strat faktycznych przynosi i straty moralne demoralizując społeczeństwo.

Rząd nie tylko że nie opiekował się Łodzią ale i zaniedbywał ją — nie myślał o gmachach państwowych dla Łodzi nie udogadniano komunikacji i nie tylko że nie reklamowano wytwórczości naszej ale i ją zohydzano.

Niezmiernie ważną jest np. dla Łodzi sprawa transportu zakupywanych tu towarów włókienniczych — opóźnienie je dno, lub dwudniowe transportu towarów w czasie sezonu jest dla kupca prowincjonalnego rzeczą niezmiernie ważną, a tymczasem transporty pocztowe opóźniają się nieraz... o tydzień gdyż Warszawa nie dostarcza wozów pocztowych.

I trzeba było aż przyjazdu całego szeregu inspektorów, kierowników pocztowych, aby Łódź otrzymała dodatkowy wóz bagażowy.

Lecz oto paradoks: łódzki urząd pocztowy niema odpowiedniego pomieszczenia dla większych transportów paczek i to znowu wpływa na opóźnienie.

Istnieją cprawda urzędy pocztowe przy stacjach kolejowych, ale są one tylko dla uprzywilejowanych.

Oczywista, iż ten stan rzeczy zniechęca kupców do czynienia zakupów w Łodzi z której transporty towarów sezonowych nadchodzą... po sezonie.

Analogicznie utrudniony jest import paczek pocztowych, gdyż Łódź po dziś dzień nie posiada urzędu celnego dla paczek pocztowych, i są one przesyłane do olenia... do Warszawy, skąd wracają po wielomiesięcznej wędrówce.

Winę za ten stan rzeczy ponoszą całkowicie władze centralne które ignorują memorjały, władz lokalnych i skargi społeczeństwa w sposób tak jawny że zdawać się może, iż władze centralne dążą do całkowitego zrujnowania i zgnębienia społeczeństwa łódzkiego.

Działwa szkolna winna uczyć normalnie do szkół.

Należy zmienić system wpłacania wpisów.

Kryzys handlowy i przemysłowy, wskutek tragicznego układu społecznego, wpływa również na oświatę w szczególności na szkolnictwo średnie.

Zaledwie garstka uprzywilejowanych korzysta z państwowych szkół średnich — masy uczęszczają do szkół prywatnych gdzie wprowadzono system opłat kwartalnych, uniemożliwiający większości kształcenia swych dzieci.

Zmiana systemu opłacania wpisów

jest kwestją pierwszorzędnej wagi, bowiem przyjęty obecnie w szkołach niepedagogiczny system wysyłania dzieci do domu, jako represja za nieopłacenie wpisu, uniemożliwia działwie normalną pracą szkolną.

Apelujemy do zarządów szkół, by w porozumieniu z przedstawicielami rodziców poddały rewizji dotychczasowy system wpłacania wpisów i umożliwiły normalną pracę działwie szkolnej.

Zakończenie sezonu kradzieży balkonowych

Złodzieje gentelmani zostawili okradzionym dokumenty osobiste.

Ubiegłej nocy nastąpiło uroczyste, acz nieco spóźnione zamknięcie sezonu kradzieży balkonowych.

Złodzieje zakradli się przez otwarty balkon do mieszkającego się na pierwszym piętrze domu przy ul. Wólczanńskiej nr. 93 mieszkanka p. Wajnberga.

Złodzieje skradli ubranie pana W., przyczem znajdujące się w ubraniu do-

kumenty osobiste ułożyli na krześle.

Podobnie postąpili z dokumentami córki p. W., które wyjęli z torebki.

Łupem złoczyńców padły również dwie pary obuwia giemzowego, zostawili jednak stojące obok pantofle spacerowe.

Fakty te świadczą, iż złodzieje gospodarowali z całą bezczelnością i spokojem

Główni bohaterowie rewolucji chińskiej.



1) Tsao Run, prezydent półn. Chin. 2) Wu-pej-fu, marszałek. 3) Feng, generał. 4) Sun-Jak-fen, prezydent.

Kochanka księżycyca z ul. Pomorskiej.

W pogodne księżycowe noce wyciąga dziewicze ramiona ku srebrnemu globowi.

Widmo w blasku księżycyca.

Wczoraj około godziny drugiej w nocy, nieliczni przechodnie ulicy Pomorskiej zostali zaskoczeni niezwykłym zjawiskiem.

Oto na dachu jednego z niższych domów ujrzeli jakąś wysoką postać ludzką w białej, sunącej wolno i majestatycznie naprzód

z jedną ręką wzniesioną ku górze...

Zdumienie wszystkich nie miało granic. Co to ma znaczyć? Czy to złośliwiec? — rozległy się przyciszone, nerwowe pytania...

Ludzi przybywało coraz więcej... Każdy przechodzień zatrzymywał się, oszołomiony tym niepospolitym widokiem.

— To pewno jakiś samobójca — rzucił ktoś trwożliwie.

— Trzeba ratować — dodał śpiesznie ktoś drugi, widząc, że postać owa zbliża się posuniętymi krokami do krawędzi dachu.

Rzucono się do dzwonka, którym zaalarmowano dozorcę.

Po długim dobijaniu się i dzwonięciu otworzyła się wreszcie brama i dozorca wyszedł na ulicę.

Jakież było jednak zdziwienie zebranych, gdy dozorca, spojrzawszy w miejsce, na które zwrócone były przerażone oczy wszystkich, machnął tylko ręką i mruknął:

— A to znowu ta Zośka od praczki, ta lunatyczka...

To rzekłszy, ze stoickim spokojem odszedł i zamknął bramę. Ze słów dozorcę wszyscy wywnioskowali, że ma się tu do czynienia z wypadkiem lunatyzmu.

To jeszcze bardziej podnieciło ciekawość.

Z zapartym oddechem śledzili wszyscy każdy krok lunatyczki, która doszedłszy do krawędzi,

zawróciła nagle i udała się w drogę powrotną.

Dziwny zaiste widok przedstawiała ulica ze zgromadzoną garstką ludzi, spoglądających

z biciem serca na te karkołomne wędrówki.

— Tu nic nie pomoże — objaśniał jakiś przygodny znawca tej choroby — trzeba ją zostawić w spokoju, bo inaczej będzie nieszczęście.

A postać niewieścia, skąpiana

w srebrzystym świetle księżycyca,

uczyniwszy jeszcze parę kroków zniknęła w otworze, znajdującym się na dachu

Ludzie postali jeszcze chwilę, podnieceni tym niezwykłym wypadkiem, komentowali go w różny sposób, aż wreszcie poczęli się rozchodzić.

Co uczynił nasz reporter?

Dziwnym zbiegiem okoliczności przechodził wówczas ulicą Pomorską

reporter „Expressu”.

Zorientowawszy się w lot w sytuacji przeciekał, że garstka ciekawych rezeszła się do domów, sam zaś zadzwonił na dozorcę.

Wierny cerber nie chciał początkowo wpuścić obcego człowieka do domu,

banknot dwuzłotowy zrobił jednak swoje.

Po krótkiej indagacji dozorcę, reporter nasz dowiedział się, że ową lunatyczką jest Zofja B., siostrzenica praczki, która mieszka na strychu. Przybyła ona do swej ciotki przed kilku tygodniami ze Zgierza i co pewien czas trapi w nocy lokatorów swemi, jak się wyraził dozorca „warjacjaami”.

Wówczas ciotka, gdy tylko zauważyła, że p. Zofja poczyniła zdradzać objawy swej choroby, zwołuje sąsiadów, przy pomocy których z wielkim trudem udaje się

przeszkodzić lunatyczce w jej niebezpiecznych eskapadach księżycowych.

Przywiązują ją poprostu do łóżka, by uniemożliwić jej wyjście na dach, do czego chora rwie się z całą siłą.

Teraz widocznie praczka zasnęła i nie mogła zapobiec wypadkowi.

— Czy nie możnaby było złożyć tej praczce teraz wizyty?

— E, pewno można, bo tam teraz pewno ludzie są ubrani.

To mówiąc, wskazał na okno, gdzie mieszkała praczka, które było oświetlone.

Co mówi ciotka panny Zofji.

Nasz reporter nie zadowolił się rozmową z dozorcą. Po skrzypnięciach, drewnianych schodach wspinał się na strych. Z za jakichś drzwi dochodzą urywane, przyciszone głosy.

Przedstawiciel prasy został przyjęty przez tych prostych bądźco bądź ludzi z wielką uprzejmością.

W małej izdebce pod ścianą na łóżku leżała panna Zofja, która po odbytej wędrówce na dachu przebudziła się już

ze snu somnabulicznego.

Była bardzo blada — widocznie osłabiona.

Oczy miała przymknięte, a w półotwartymi ustami wciągała szybko powietrze.

Kasztanowego koloru włosy okalały jej małą twarzyczkę, dość ładną.

Ciotka na zwrócone w jej stronę zapytanie, odrzekła:

— To proszę pana jest już taka choroba. Jej nieboszczka matka też na to cierpiała. Zawsze przy pogodzie budzi się po północy i rwie się do sieni,

gdzie jest wyjście na dach.

Wybiegam zawsze prędko do sąsiadów, bo sama nie miałabym siły jej zatrzymać

— I dąży pani zawsze pobudzić sąsiadów?

— Ależ! Nie mogłabym nigdy zdażyć, gdyby nie to, że wiem już z góry,

kiedy będzie „nieszczęście”.

Bo takiego dnia jest bardzo zdenerwowana, niespokojna i zawsze coś tłucze przez nieostrość. Kiedyś stłukła dzbanek od mleka, innym zaś razem — dwie doniczki. Wtedy wiem już napewno, że

tej nocy się „to” stanie.

Proszę sąsiadów z za ściany, by czuwali czego mi nigdy nie odmawiają. Wtedy

pukam do nich przez ścianę, a oni przychodzą i pomagają mi przywiązać ją do łóżka.

Dzisiaj nic nie zauważyłam, bo miałam robotę na mieście. I dlatego stało się „nieszczęście”.

Z dalszych wynurzeń rozmownej praczki dowiedział się nasz reporter, że chora

nigdy potem nie pamięta,

co się z nią działo, a gdy jej o tem opowiadają, sama temu nie wierzy i słucha wszystkiego z przerażeniem. Objawy choroby, trapiącej p. Zofję niemal od dzieciństwa są następujące: w nocy zwykle po godzinie dwunastej chora wstaje nagle z postania

z przymkniętymi oczami

i kieruje się ku drzwiom, prowadzącym do sieni.

Oczy ma zamknięte, twarz bladą i spókojną, po której jednak od czasu do czasu przebiegają lekkie drgawki.

Zwykle wznosi ku górze jedną rękę, a czasem obie. Stawia kroki pewne, acz lekkie i spokojne.

Potrzeba

siły kilku ludzi, by ją zatrzymać na miejscu

i złożyć na postanie. Jeden człowiek, choćby najsilniejszy, nie jest w stanie tego uczynić.

Każdy z sąsiadów, zgromadzonych w mieszkaniu praczki dorzucał jakiś mniej lub więcej ważny szczegół. A więc lunatyczka dziwnym instynktem omija mimo zamkniętych oczu każdą przeszkodę, od dycha podczas snu somnabulicznego prędko i urywanie, ma naprężone mocno mięśnie na rękach, które dadzą się zgąć dopiero przy większym wysiłku.

Rozmowa w izdebce praczki była prowadzona szeptem, gdyż chora p. Zofja spała. Pod koniec rozmowy, gdy reporter „Expressu” zabierał się już do odejścia, lunatyczka obudziła się, podniosła powieki i obecni ujrzeli zwrócone na siebie oczy, których spojrzenie było dziwnie miękkie i spokojne... Kar.



Smierć wizytówki.

Niedawno widziałem w jakimś zagranicznym piśmie humorystycznym nekrolog „s.p. wizytówki”.

Nigdy naprawdę nie zastanawiałem się nad życiem karty wizytowej, może dlatego, że nigdy jej nie posiadałem, ale mimo to czytając nekrolog, miałem wrażenie, że umarła jakaś nieznaną mi osobą o której słyszałem bardzo wiele.

Sądzę, że prócz panów właścicieli drukarni, wszyscy podzielił mój pogląd, że śmierć wizytówki, jako wyeliminowania jednego z najbardziej absurdalnych konwenansów w życiu, jest objawem bardzo pocieszającym.

Biały kawałek papieru, na którym wydrukowane było imię, nazwisko, adres i zawód człowieka, był dowodem, stwierdzającym rzekomo charakter, poziom moralny i umysłowy jego właściciela.

Często przy nieporozumieniach lub kłótni ktoś z poważniejszych wyjmował z portfela swą wizytówkę i z tryumfalną miną zwracał się do swego przeciwnika:

— Pan wie kto ja jestem?... Proszę!...

I jeżeli pod nazwiskiem figurował napis „dyrektor T-wa ochrony zwierząt”

Kwiatki z bruku wielkowiejskiego.

Dwa przejechania.

Na ulicy Ogrodowej nr. 1 przejechana została przez rolnicę 70-letnią Urszula Dworacka która otrzymała potłuczenie lewej nogi.

Lekarz pogotowia udzielił poszkodowanej pomocy i odwiózł ją do zbiornia.

16-letni tragarz Majer Wilk na ulicy Zgierskiej około nr. 4 przejechany został przez wóz, i otrzymał rany lewej nogi.

Lekarz pogotowia udzielił poszkodowanemu pomocy w bramie domu.

Atak nerwowy.

W mieszkaniu przy ulicy Pańskiej nr. 67 dostała ataku nerwowego żona handlującego Rasza Bajczer. Lekarz pogotowia udzielił jej pomocy.

Topielec w stawie Szajblera

W stawie Szajblera i Grohmana przy ulicy Emilji nr. 33 zauważono trup nieznanego mężczyzny, przy którym nie znaleziono żadnych dowodów osobistych.

Podstępne otrucie.

W fabryce I. Szaniawskiego przy ul. Konstanyńskiej nr. 126 podstępnie otruta została ługiem robotnica tejże fabryki Wanda Witkowska, którą pogotowie odwiozło do szpitala przy ul. Drenowskiej.

Sprawę skierowano do urzędu śledczego.

Strzec się fałszywych pięciozłotówek!

Majlech Rotbart usiłował w sklepie Pinkusa Felsztajna (Nowy Rynek 33 puścić w obieg 2 fałszywe banknoty 5-złotowe.

R. przesłano do 5 kom. P.P.

Jaki warjat zgubił worek skóry?

Mieszkaniec Aleksandrowa Abram Jakóbowicz złożył w 3 kom. PP. znaleziony na szosie Aleksandrowskiej obok Kochanówki worek skóry na podeszwy wagi 20 kilo. Prawy właściciel może się zgłosić do komisariatu.

lub „główny przedstawiciel niedorozwiniętych amatorów tańca” — obrażony lub nawet spoliczkowany przeciwnik musiał zaniechać satysfakcji, bojąc się skandalu z wysoką figurą, która posiada nawet własne wizytówki.

Ktoś mógł być skończonym łotrem, szubrawcem i łajdakiem — zrzeczny tytulik na wizytówce okupował wszystkie jego niechlujstwa moralne czasem nawet z wysokim procentem.

Istnienie wizytówki świadczyło o konieczności serdecznego spóżywania między wszystkimi obywatelami świata.

Obłudną farbą drukarską, nieraz przez protekcję pocziwego wujaszka

zdołanym stanowiskiem, chciano obalić mur chiński, jaki oddziela człowieka od człowieka na widowni teatralnej, w tramwaju, na ulicy, w cukierni lub w salonie.

Istnieje pewien instynkt poznawania ludzi bez wtajemniczenia kogoś o własnej osobie.

Jest to rodzaj spekulacji, polegającej na tem, że ktoś, nie wkładając żadnego kapitału osobistych zwierzeń, stara się od kogoś wydusić jaknajwiększe zyski w postaci najszybszych tajemnic.

Wizytówka odgrywała w tej lichwiarskiej tranzakcji rolę nieuczciwego pośrednika.

I jak każdy pośrednik, żyła życiem

nieproduktywnym. Rozczarowując innych, musiała wreszcie paść ofiarą własnego rozczarowania.

Ludzie bowiem doszli do wniosku, że nieraz jedno spojrzenie, jeden gest lub słowo śmiało może zastąpić kosztowną kartę wizytową.

I może tylko ze względów oszczędnościowych zastąpiono wizytówkę intuicją i telepatją.

I oto jedna z podpór salonowych konwenansów przestała istnieć.

Zmarła, jak nadzieja starej panny, której już nie pomogły ani szminka, ani karmin, ani nawet wyjazd do Zoppot.

Bolski.



Wyścigi motocyklowe w Anglii na przestrzeni Bogmor-Folkestone: niebezpieczny zakręt pod Bognor.



Postępy sportu kobiecego w Niemczech są w ostatnich czasach wprost imponujące, Fotografie powyższe podają ciekawe momenty z ostatnich zawodów.

- 1 i 2 Panna Voss osiągnęła w ciągu 13 sekund bieg stumetrowy.
3. Panna Mäder podnosząca ciężary.
4. Rzut oszczepem panny Wittemann.
5. Grupa sportswmerek przygląda się widowiskom sportowym.
6. Panna Höstel — zwyciężczyni drugiego biegu 100 metrowego w ciągu 13,8 sekundy.

Teatr CASINO

Dziś i dni następnych!

Teatr CASINO

Arcydzieło genialnego reżysera amerykańskiego REX INGRAMA

ROMANS KRÓLEWSKI

(The Prisoners of Zenda)

Wielki dramat w 2 serjach (10 aktach) na tle współczesnych stosunków na jednym z dworów królewskich według powieści ANTONY HOPE'A.

W roli księżniczki uroczą

ALICE TERRY

W roli księżniczki uroczą

W rolach głównych: L. Stone, R. Navarro, T. Fairfax, F. Becker, M. Gregor, S. Holmes.
Wytwórnia: Loew Metro Pictures Corporation.

Uwaga! Ceny do godziny 6-tej niższe. Ceny do godziny 6-tej niższe. Uwaga!

Piotrkowska 62.

Do P.P. Fotografów i Amatorów.

Piotrkowska 62.

Niniejszym komunikuję, iż otworzyłem skład przyborów fotograficznych, przy ul. Piotrkowskiej 62 w podwórzu Tel. 30-13. Na składzie posiadam wszelkie artykuły wchodzące w zakres fotografii po cenach konkurencyjnych.

Uwaga! Dla P. P. Amatorów urządziłem specjalne laboratorium podług ostatniej techniki. Przyjmuje się wszelkie roboty: wywoływanie, kopjowanie, retuszowanie i t. p., które będą wykonywane przez pierwszorzędnych fachowców.

Polecając się łaskawej uwadze pozostaje z poważaniem

N. FRIEDMAN.

Piotrkowska 62.

Piotrkowska 62.

Nie dajcie się nabrać!

jeżeli widzicie niektóre tanie ceny

Tylko zajdźcie Piotrkowska 22 do perfumerji i galanterji gdzie wszystko macie wystawione — po bajecznie tanich cenach —

S. BUCHWAJC 6061-3
PIOTRKOWSKA 22. Tel. 81-43.

K. ZDYBICKA

— powróciła. —

Wiedeńska Prac. Sukien i Okryć Damskich
NAWROT 1a.

UWAGA: W miesiącu wrześniu zostaje otwarty jeden specjalny kurs kroju.

Kursy Handlowe i Języków Nowożytnych

I. M. POZNANSKIEGO

w ŁODZI, ul. Sienkiewicza № 22.

W roku szkolnym 1924-5 będą uruchomione

KURSY HANDLOWE ROCZNE PÓŁROCZNE ORAZ z KSIĘGOWOŚCI

Przy kursach prowadzone będzie wzorowe biuro, w którym uczący się — praktycznie zapoznają się z wszelkimi czynnościami biurowymi. — Zapisy przyjmuje kancelaria kursów codziennie w godzinach od 7—9 wiecz.

Specjalny kurs pisania na maszynie.

DYREKCJA.

Ogólnie znaną ze swej dobroci przedwojennej

CHAŁWĘ

Konstantynopolitańską.

wyrobu fabryki

CH. MAKKAŚ, G. GEORGIADI I S-ka w WARSZAWIE

poleca przedstawicieli na Łódź i okolice:

R. Suchowolski, Łódź

Wschodnia, 33.

6646

Meblesylowe, nowoczesne

— poleca —

w najwykwintniejszym wykonaniu

Józef Zychliński

Zawadzka 9

prawa oficyna, 2-gie wejście—parter.

Ceny przystępne!

Warunki dogodne!

3-4 pokoje

z wszelkimi wygodami natychmiast poszukiwane.

Oferty sub. „Mieszkanie 555” w administracji „Republiki”.



M. LIDER

Cegielniana

33

Własny wyrob najmodniejszych

LAMP

Przyjmuje do złożeń, srebrzenia, oksydowania oraz wykonuje różne roboty metalowe.

Kasa

ogniotrwała średniej wielkości do sprzedania. Obejrzeć, Szkolna 3 u gospodarza domu. 6676—2

Pończochy jedwabne

i inne, suknie trikotynowe i t. p. przyjmuje do reperacji. ul. 6-go sierpnia 76, III piętro Tanie, bo w prywatnym mieszk.

Płeć piękna

powinna wiedzieć, że najnowsze DAMSKIE KAPELUSZE

po najtańszych cenach dostać można u

S. JAKUBOWICZA

22 PIOTRKOWSKA 22

Lekarz-dentystka z dyplomem

poszukiwana na wyjazd. Wiad.: J. Brühl, ul. Traugutta № 4.

KOSZULE

w wielkim wyborze kołnierzyki, krawaty, skarpetki jak również wszelkie artykuły mody męskiej poleca

K. Petersilge. Piotrkowska 93.

Manicure

Piotrkowska № 134 m. 8, ofic. I piętro od 11—2 i od 4—7 Była pracownica firmy A. Sznajder,

Dr. med.

L. Prybulski

Choroby skórne włosów wenerycznych i moczołpłowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniami Rontgena.

Zawadzka № 1. Telefon Nr. 25-38

Przyjmuje od 9—2 i od 6—8

Dla pań od 4—5. oddzielnie o czesaniu

Dr.

P. Langbard

Zawadzka 10

Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 9—1 5—8.

Sypialki Stołowe Gabinety

oraz wszelkie inne wytworne

Mebles wyrobu gwarantowanego, a także

Dywany w bardzo bogatym wyrobie poleca:

FABRYKA MEBLI

R. SCHULTZ

(Dawniej W. Thiede)

ul. Gdańska 112

Dr. med.

Wł. Polakowski

ginekolog - akuszer mieszka obecnie przy ul. Piotrkowskiej 113, przyjm. od 5—6. tel. 27-10.

Dr.

S. Kantor

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów Gabinet Röntgena i światłolecznicy ul. Piotrkowska 144 róg Ewangelickiej Tel. 29-45. Godziny przyjęcia 8—6—8 Dla pań 5—5

Dr. med.

LUBICZ

Cegielniana 43 Choroby skórne, weneryczne i moczołpłowe Leczenie sztucznym światłem wyżywnym. Przyjmuje od 5—8

OGŁOSZENIA drobne

Sprzedam plac w Rokiccu, 10 min. od przystanku tramwajowego. Wia domość Narutowicza 72. w kładzie mebli. 687—2

Wanleurzystka z ul. Cegielnianej № 19, fr. parter powróciła, 304—4

Małżeństwo bezdzietne poszukują pracy lub służby dozorczy domu, szwajcaca lub portjera. Oferty do administracji tego pisma pod „Małżeństwo”.

Prenumerata: W Łodzi zł. 2,50 miesięcznie — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Ognoszenie do domu 20 groszy. Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.